Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Piątek 4 stycznia 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY. Nr. 3 (1348)

O program wychowania narodowego.

Od dłuższego już czasu toczy się u nas ożywiona dyskusja nad zagadnieniem racjonalnej organizacji naszego szkolnictwa. Idzie tutaj rzeczywiście o rzecz niezmiernie ważną, a mianowicie: o rozwiązanie zagadnień oświatowych i programowych, o przebudowę ustroju i o doskonalenie fachowości. Natomiast nic, lub bardzo mało, mówi się u nas o rozwiązaniu kwestji bodajże jeszcze ważniejszej, o wychowaniu młodych pokoleń, o problemacie budowy charakteru.

Wychowanie należy do najbardziej szerokich i subtelnych zagadnień życia. W niem tak samo jak w każdej świadomej działalności ludzkiej, dwie rzeczy mają pierwszorzędne, podstawowe znaczenie: 1) jasne postawienie ideału wychowawczego i 2) dokładna znajomość środków jego osiągnięcia.

Ideały wychowawcze są wyrazem świadomego wysiłku ducha w kierunku dalszego rozwoju podstaw określonej cywilizacji. Każda odmiana cywilizacyjna ma swoje odrębności istotne, które zależnie od swego charakteru mogą mieć i mają większy lub mniejszy zakres energji rozwojowej.

W trosce o kulturę polską rozlegają się tu i ówdzie rozpaczne głosy: *„Polsce trzeba na gwałt wielkiej idei"*. Zdawałoby się, że w chwili zmartwychwstania naszego Narodu, czy też w okresie dziesięcioletniej niepodległości wyzbyliśmy się wszelkich ideałów, że wygasły stare, a nie narodziły się jeszcze nowe, że żyjemy, a raczej wegetujemy w bezgranicznej szarzyźnie życiowej i nic nas nie porwie, ani nie porywa.

Tak, na szczęście, nie jest. — A gdybyśmy nawet w dążeniach naszej młodzieży nie zauważyli tej ideowości, to świętym obowiązkiem i wielkiem zadaniem tych, którzy kierują edukacją narodową jest wnieść w życie tej młodzieży wielki cel ideowy i wskazać do niego drogę. Bo Polsce nie brak idei — „czuwają one — jak słusznie powiada A. Górski — olbrzymie jak Himalaje na granicy naszego poznania. Trzeba tylko wskazać na te szczyty".

To, co tutaj piszę, nie jest zagadnieniem próżnem, teoretycznem, owszem, to jest zasadnicza kwestja bytu społecznego. Bo dla nas nie może być rzeczą obojętną, jakim ma być przyszły obywatel polski; jaką rolę wychowawczą należy przydzielić państwu, a co ma czynić społeczeństwo; jak podzielić zadanie między rodziną a szkołą, aby wychować człowieka bezwzględnie prawego i uczciwego, człowieka nie czyniącego kompromisów z sumieniem, słowem, człowieka dobrego.

Zwróćmy uwagę na to, co dzieje się u nas w praktyce. Czy przeprowadza się w szkołach jakiś jednolity program wychowania narodowego? Niestety, programu takiego u nas jeszcze nie opracowano. Wszystko co, się robi w tej dziedzinie polega na intuicji grona nauczycielskiego danej szkoły. Nic więc dziwnego, że w szkołach naszych pod tym względem panuje wielka rozbieżność, chaos nawet. Wprawdzie w każdej szkole kładzie się duży nacisk na wychowanie młodzieży, szuka się dróg prowadzących do duszy dzieci, ale robi to się po omacku. Dlatego też do najaktualniejszych zadań doby obecnej należy opracowanie i wprowadzenie w życie jednolitego, konsekwentnego programu wychowania narodowego.

Opracowanie takiego programu nie jest bynajmniej rzeczą łatwą. Nasuwa się więc pytanie, kto winien program ten opracować? W odpowiedzi wysuwam drugie zagadnienie, poruszane niejednokrotnie na zjazdach, kongresach, na łamach prasy zawodowej, a nawet codziennej: *„Rada Wychowania Narodowego"*.

Niemal od początku powstania Państwa Polskiego nasze Ministerstwa Oświecenia projektują zorganizowanie tej instytucji i zapowiadają powołanie jej do życia. Dziesięć lat upłynęło, a projekt zwołania „Rady Wychowania Narodowego" pozostał do dzisiaj w sferze projektów.

Nic więc dziwnego, że dotychczas nie opracowano u nas programu wychowania narodowego, bo nie było i niema instytucji, któraby mogła podjąć się tego zadania.

Wychowanie polskie, w głębokiej trosce o przyszłość narodu, musi zdobyć się na wielkie podniesienie ducha publicznego, stworzyć głęboką koncepcję obywatela kraju i obmyśleć konsekwentny system jej wcielenia w życie.

Andrzej Jasiński.

Przyszła sesja przygotowawczej komisji rozbrojeniowej

Przewodniczący przygotowawczej komisji rozbrojeniowej p. London wyznaczył kolejną sesję jej na dzień 15 kwietnia r. 1929-go. w Genewie. Ostatnia sesja komisji, mającej za zadanie przygotowanie powszechnej międzynarodowej konferencji dla ograniczenia zbrojeń, odbyła się w dniach 15 do 24 marca r. ub.

Po rozpatrzeniu prac komitetu arbitrażowego i bezpieczeństwa, komisja przystąpiła do dyskusji nad propozycją Sowietów, dotyczącą całkowitego i natychmiastowego rozbrojenia. Po ożywionej dyskusji komisja powzięła uchwałę odrzucającą projekt sowiecki jako podstawę swoich prac, a następnie, pomimo opozycji delegatów niemieckiego i sowieckiego, zaaprobowała wniosek delegata St. Zjedn. Am. Półn., który proponował, aby każdy z uczestników zastanowił się nad tem, czy została osiągnięta jakaś ogólna podstawa do ułożenia projektu, mogącego być przyjętym przez wszystkich. Jeżeli wynik tych badań będzie pozytywny, należy zaraz przystąpić do rozpatrzenia ogólnego układu. Sesja obecnie wyznaczona będzie właśnie miała to zadanie do spełnienia.

Należy dodać, że ostatnie Zgromadzenie Ligi Narodów we wrześniu 1928 r. prawie jednomyślnie poleciło Radzie upoważnić przewodniczącego komisji przygotowawczej do utrzymania kontaktu z państwami zainteresowanemi, celem zapoznania się ze stanem prowadzonych rokowań i zwołania sesji nie później początku 1929-go roku.

Z państw ościennych.

LITWA.

Jak Kowno powitało notę sowiecką?

W dniu onegdajszym charge d'affaires poselstwa sowieckiego w Kownie Miasojedow wręczył premjerowi Woldemarasowi, jako ministrowi Spraw Zagranicznych, notę rządu Z. S. R. R. w sprawie przystąpienia Litwy do podpisania nowego paktu o nieagresji i wzajemnem bezpieczeństwie, proponowanego przez Rząd Z.S.R.R. W związku z tem został zawezwany z Berlina poseł Sidzikauskas, który w dniu 2 b.m. został przyjęty w godzinach rannych przez Stresemanna i odbył z nim blisko 2 godzinną konferencję. Po konferencji, która prawdopodobnie, dotyczyła noty sowieckiej Sidzikauskas wyjechał do Kowna i wieczorem odbył konferencję z Woldemarasem, na której obecny był także dr. Zaunius. Późnym wieczorem Woldemaras udał się do prezydenta Smetony i został przez niego przyjęty na konferencji.

W kołach rządowych istnieje przypuszczenie, że Litwa przystąpi do podpisania paktu, o ile to odpowiadać będzie interesom Rzeszy Niemieckiej, od której w dużej mierze uzależnione jest stanowisko Litwy na terenie międzynarodowym, oraz pod względem ekonomicznym.

*

KOWNO, 3.I (*tel wł*). Elta ogłosiła dziś następujący komunikat: W związku z uczynioną Polsce propozycją sowiecką, dotyczącą podpisania protokołu w sprawie natychmiastowego wejścia w życie paktu Kelloga, Litewska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, że rząd litewski otrzymał za pośrednictwem swego posła w Moskie Bałtruszajtisa odpis tej propozycji. Rząd litewski, po zaznajomieniu się z tym protokółem, witając ideę wykonania paktu Kelloga w ramach osobnej grupy państw jeszcze przed jego wprowadzeniem w życie na podstawie art. 3 paktu, postanowił przyłączyć się do protokółu i i wezwać kraje bałtyckie do nieodmawiania się od omówienia sprawy ich udziału w tym protokóle.

*

BERLIN, 3.I (Pat). Jak donosi „Vossische Zeitung". rząd litewski w dniu dzisiejszym, w odpowiedzi na propozycję Litwinowa, zgłosił na ręce rządu sowieckiego bez zastrzeżeń swój akces do protokółu, mającego wprowadzić postanowienia paktu antywojennego w stosunki między unją sowiecką a Litwą. Według informacyj litewskiej urzędowej agencji telegraficznej, na ktorej relację „Vossische Zeitung" się powołuje, rząd litewski zwrócić się ma do państw bałtyckich z wezwaniem, aby przyłączyły się do protokółu, zaproponowanego przez Sowiety.

ŁOTWA.

Co dała Łotwie umowa handlowa z Sow Rosją?

Wymowną odpowiedź na to pytanie znajdujemy w paru pismach ryskich. Odpowiedź ta poparta jest następującemi danemi cyframi:

W ubiegłym pierwszym roku wwóz towarów z Rosji Sowieckiej wyraził się cyfrą 17,5 milj. łatów. Na operacjach handlowych z racji umowy skarb łotewski poniósł stratę w wysokości 778,0.5 łat. czyli 38.9 miljonów rubli. Z zamówień na 40 milj. łat Łotwa wywiozła towarów zaledwie na sumę 18,5 milj. czyli 34 proc. przewidzianej wysokości eksportu.

Dziwnie, że właśnie wywóz tych eksportowych towarów okazał się tak nieproporcjonalnie mały.

Widać to z cyfr. I tak wywieziono w milj łatów:

Wagonów, części zapasowych i t. d. 0,18 — 1,26 proc., papieru 1,09 — 16,90, celulozy 0,18 — 13,34 proc., maszyny rolne 0,29 — 21,89 proc., szkło okienne 0,14 — 25,34 proc.

Biorąc pod uwagę powyższe cyfry i fakt, że Łotwa również importowała z Rosji maszyny rolnicze, a z drugiej strony wywiozła przerobione zagraniczne półfabrykaty na kredyt trzeba stwierdzić, że umowa handlowa z Republiką sowiecką nie dała obiecanych korzyści.

BIAŁORUŚ SOWIECKA.

Nowy ludowy komisarz handlu

MINSK, 2.I, (*kor. własna*). Zamiast przeniesionego na inne stanowisko do Moskwy dotychczasowego komisarza handlu Białejrusi Sow.— Adamajtisa, rada komisarzy ludowych B. S. R. R. wyznaczyła znanego sow. kooperatora Aksińczyca.

ECHA NOTY SOWIECKIEJ DO POLSKI.

Naprzód wykonanie starych zobowiązań — oto odpowiedź polska.

(Tel. od wł. korespond. z Warszawy).

Nowa propozycja rządu sowieckiego do Polski, zmierzająca do podpisania między Polską i Sowietami specjalnego paktu antywojennego zaktualizowała sprawę całkowitego zlikwidowania przez Sowiety niewykonanych dotychczas względem Polski zobowiązań rządu sowieckiego, wypływających z traktatu ryskiego, który jest podstawą pokojowych stosunków między Polską i Sowietami.

Niewykonane dotychczas zobowiązania sowieckie wyrażają się w następujących pozycjach: rząd sowiecki zobowiązał się wypłacić Polsce 30 miljonów rubli w złocie tytułem odszkodowania dla Polski za udział ziem polskich, wchodzących w skład byłego imperjum rosyjskiego, w przysparzaniu skarbowi imperjum rosyjskiego dochodów, które były wykazywane rok rocznie w dawnem imperjum rosyjskiem.

Według obliczeń jednego z wybitnych znawców dawnego skarbu rosyjskiego nadwyżka dochodów nad wydatkami ziem, wchodzących dziś w skład Rzeczypospolitej Polskiej wynosiła w ciągu tylko 5 lat od 1908 do 1913 roku aż 104 miljony złotych rubli, — zobowiązania więc Sowietów w wysokości 30 miljonów rubli odpowiadają mniej więcej temu, co rząd rosyjski wyciągał z Polski w ciągu jednego roku.

Następną pozycję należności polskiej u rządu sowieckiego stanowią niewypłacone dotychczas dwie raty ekwiwalentu za wywieziony w czasie wojny do Rosji z Polski tabor kolejowy. Straty te wynoszą łącznie koło 20 miljonów rubli złotych.

Dalej idą należności posiadaczy książeczek oszczędnościowych państwowych i pocztowych, które wynoszą blisko 200 miljonów rubli z tytułu posiadanych w Polsce rosyjskich państwowych papierów wartościowych oraz listów zastawnych ziemskich i obligacyj kolejowych. Czyni to ogółem okrągłą sumę 400 miljonów rubli w złocie, t. j. 1 miljard 750 miljonów złotych polskich.

Należność ta w stosunku do obecnego budżetu Związku Sowieckiego, wynoszącego przeszło 7 miljardów rubli, stanowi 5 proc., wobec czego wywiązanie się z tego zobowiązania nie jest dla Związku Sowieckiego rzeczą niemożliwą.

To też przy nowej propozycji sowieckiej, wręczonej za pośrednictwem p. posła Patka przez p. Litwinowa naszemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych nasuwa się uwaga, że Amerykę, która bardzo ceni ścisłe wykonanie zobowiązań międzynarodowych, a zwłaszcza płatniczych, łatwiej byłoby przekonać o dobrej woli Sowietów wobec Polski wykonaniem zobowiązań zaciągniętych w traktacie ryskim, niż obecną propozycją paktu antywojennego, który przecież jest tylko korekturą paktu Kelloga.

Czeskie komentarze.

PRAGA, 3-I. (Pat). „Narodni Politika" nawiązując do wręczenia noty sowieckiej Polsce w sprawie ratyfikacji paktu Kelloga, stwierdza, że Litwinow nie wysłał równocześnie podobnej noty do Rumunji. Już sam ten fakt wywołuje—zdaniem pisma—nieufność i podejrzenie, dokąd dąży Rosja w tym wypadku. Nasuwa się przypuszczenie, że Moskwa chce w ten sposób rozbić aljans polsko-rumuński. Jeżeli jednakże Litwinow nie posłał podobnej noty do Rumunji, to tylko dlatego, że między Rosją i Rumunją stoi na przeszkodzie kwestja besarabska. Postępowaniem swem Litwinow dowiódł, iż uważa, że pakt Kelloga ma znaczenie tylko tam, gdzie niema zasadniczych punktów spornych, tam zaś, gdzie istnieją kwestje niebezpieczne, Moskwa nie wierzy w znaczenie paktu Kelloga. Drugiem ewentualnem wyjaśnieniem mogłoby być to, że Moskwie chodzi o pozyskanie sympatji Ameryki przez jak najszybsze ratyfikowanie paktu Kelloga.

Rumunja wobec noty sowieckiej do Polski.

BUKARESZT, 3. I. (Pat.) W związku z paktem o nieagresji proponowanym wielokrotnie przez Rumunję rządowi sowieckiemu rumuński minister Spraw Zagranicznych Mironescu oświadczył przedstawicielowi bukaresztenskiego dziennika „Curantul" co następuje: Rząd rumuński nie zamierza robić nowych propozycyj tego rodzaju rządowi sowieckiemu. Poprzednicy moi na stanowisku ministra Spraw Zagranicznych trzykrotnie robili Sowietom podobne propozycje, nie otrzymując żadnej odpowiedzi. Nie może to trwać do nieskończoności, zwłaszcza teraz, kiedy tak w kraju, jak zagranicą wszyscy wiedzą, że Rumunja dąży jedynie do spokojnego rozwoju na podstawie istniejących umów. Moje dotychczasowe oświadczenia miały charakter zaproszenia, skierowanego do wszystkich sąsiadów w celu, aby móc przystąpić do lepszych stosunków. Rumunja gotowa jest przyjąć każdą propozycję, która byłaby zgodna z duchem i tradycją poszanowania obecnych granic, uświęconych przez traktaty i któraby zapewniła jej możność niezależnego wewnętrznego rozwoju.

Niepowodzenie litewskiej polityki zagranicznej

KOWNO, 3. I. (*Tel. wł.*) „Lietuvos Żinios" w artykule wstępnym pisze, że sytuacja Litwy położonej pomiędzy „okupowaną przez Polaków Wileńszczyzną a oderwanemi od Niemiec Prusami Wschodniemi", zmusza litewską politykę zagraniczną do trzymania się jak największej ostrożności w stosunkach z tymi dwoma sąsiadami. Jedynym terenem, na którym litewska polityka zagraniczna miała pewną swobodę działania, są kraje bałtyckie.

Jednakże i w tym kierunku Litwa posunęła się nie naprzód, lecz wstecz. Estończycy podpisali niedawno z Polską umowę handlową, w której przyjęto niepożądaną dla Litwy klauzulę. Łotwa również osiągnęła porozumienie z Polakami, o czem świadczy chociażby ta okoliczność, że niezałatwiona ze względu na siedem spornych gmin sprawa komunikacji między Łotwą i Polską, obecnie została ostatecznie uregulowana w drodze umowy.

Dzienniki ryskie inspirowane ad hoc oświadczają, że Łotwa będzie nadal zachowywać neutralność w sprawie wileńskiej, podkreślają jednak fakt, że wszelkie różnice zdań między Łotwą a Polską stopniowo są usuwane. W ten sposób w dziedzinie polityki bałtyckiej należy skonstatować poważną izolację Litwy. Litwa jest objektem ekspansji ekonomicznej zarówno ze strony polskiej, jak i Niemiec.

Dlatego też przy uregulowaniu stosunków z temi dwoma krajami konieczne jest dążenie do zachowania pewnej równowagi. Łotewsko-rosyjski traktat handlowy jest—zdaniem „Leit. Zinios"—pierwszym gwoździem, wbitym w grób sojuszu państw bałtyckich. Krytykując litewsko-niemiecki traktat handlowy, dziennik wskazuje, że największym jego błędem jest to, że traktat ten narusza istniejącą dotychczas równowagę polityczną i zmusza Litwę do szukania pewnej pomocy u Polaków.

Sytuacja rządowa w Jugosławji.

BIAŁOGRÓD, 3. I, (Pat.) Po audjencji, jak miał w pałacu królewskim prezydent Izby Michajłowicz, prezydjum Rady Ministrów wydało komunikat, oznajmiający, że Michajłowicz, zapytany o zdanie. zaproponował królowi, ażeby w sprawie rozwiązania kryzysu zasięgnął opinji przedstawicieli wszystkich partyj politycznych oraz wszystkich ugrupowań parlamentarnych.

Dziesiątki tysięcy zasłabnięć na grypę w Berlinie.

BERLIN, 3.I. (Pat.) W ostatnim tygodniu ilość zasłabnięć na grypę wzrosła do tego stopnia, że szpitale i stacje ratunkowe berlińskie są przepełnione chorymi. Berlińska Kasa Chorych notuje ilość zachorowań w wysokości do 34 tysięcy, z czego największy procent wypada na grypę. Według informacyj tutejszego urzędu zdrowia, grypa tym razem nie ma charakteru epidemicznego, jak to było w roku 1918 i wykazuje przeważnie przebieg lekki.

Dzień polityczny.

(Tel od wł. kores. z Warszawy).

Dnia 10 b. m. odbędzie się posiedzenie komisji skarbowej Sejmu. Na porządku dziennym znajduje się między innemi rządowe przedłożenie podatkowe oraz wniosek *pos. Piescha* (kl. Niem.) w sprawie **nowelizacji ustawy o płatach za paszporty na wyjazd zagranicę**.

Projekt ten brzmi: Każdy obywatel polski winien mieć paszport, wydany przez odnośną władzę policyjną. Paszport ten ważny jest na 2 lata i na wielokrotny wyjazd. Normalna opłata paszportu wynosi 10 fr. szw., a na zasadzie świadectwa niezamożności opłata paszportowa może być zmniejszona do 1 fr. szw.

W dalszym ciągu projekt głosi, że paszporty i zaświadczenia dla robotników, emigrantów i osób udających się zagranicę w poszukiwaniu zarobku są wolne od opłaty.

Oczywiście minister skarbu takiemu projektowi stanowczo się przeciwstawił.

*

W dniu wczorajszym obradowała pod przewodnictwem pos. *Hołyńskiego* (B. B.) **sejmowa podkomisja budżetowa** nad programem prac celem przygotowania sprawozdania dla komisji budżetowej o działalności przedsiębiorstw, podległych Ministerstwu Przemysłu i Handlu. Program ten przedstawia się następująco: 9-go stycznia pod przewodnictwem pos. Krzyżanowskiego odbędzie się w sali konferencyjnej Ministerstwa Skarbu posiedzenie komisji kontroli długów państwowych, następnego dnia pod przewodnictwem tegoż posła odbędzie się posiedzenie komisji skarbowej. Na porządku dziennym tej komisji znajduje się między innemi przedłożenie podatkowe rządu. Komisja budżetowa rozpocznie swe prace 11 stycznia. Na porządku dziennym budżet Ministerstwa Skarbu i długów państwowych. Tegoż dnia odbędzie się również posiedzenie sejmowej komisji reform rolnych. Podkomisja prawnicza do spraw nowelizacji prawa o ustroju sądów powszechnych rozpocznie swe posiedzenia w dniu 11 stycznia i obradować będzie aż do wyczerpania materjału przekazanego podkomisji.

*

Zgodnie z uchwałą komisji regulaminowej Sejmu *pos. Piasecki* odbył wczoraj konferencję z *marszałkiem Sejmu Daszyńskim* w sprawie **zaprojektowania postanowień regulaminowych dla dokonania rewizji konstytucji** w myśl art. 125 ustęp 3 konstytucji.

*

12 b. m. przyjeżdża do Warszawy pełnomocnik niemiecki do rokowań handlowych z Polską dr. Hermes. Z chwilą jego przyjazdu wznowione zostaną rozmowy w sprawie rokowań handlowych polsko-niemieckich.

*

P. *prem. Bartel* powraca do Warszawy dziś rano i natychmiast obejmuje urzędowanie.

Z działalności Bezp. Bloku Współpracy z Rządem.

Zjazd sekretarzy powiatowych w Wilnie.

W dniu 3-go b. m. odbył się pod przewodnictwem sekr. wojewódzkiego p. *Fr. Swiderskiego*, przy udziale posła *Jana Piłsudskiego* i sekr. gen. Bloku p. d-ra *M. Dolanowskiego* zjazd sekretarzy powiatowych B. B. W. R. z terenu województw wileńskiego i nowogrodzkiego.

Podczas całodziennych obrad wysłuchano sprawozdań sekretarzy powiatowych oraz referatu organizacyjnego, wygłoszonego przez d-ra *Dolanowskiego*, poczem wywiązała się dyskusja, która przyczyniła się do wyświetlenia szeregu zagadnień organizacyjnych, społecznych, gospodarczych i politycznych.

Uchwalono m. inn. odbywać tego rodzaju zjazdy przynajmniej raz na miesiąc.

Bardziej szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Kronika telegraficzna.

= **Król Anglji** miał wczoraj spokojny dzień. Zanotowano nieznaczną poprawę.

= **Klijenci „Gazette du Franc"** przy podziale masy upadłościowej odebrać mają podobno około 60% wkładu.

= **Podczas walk w Kabulu**, jeden z pocisków uderzył w poselstwo brytyjskie, przyczem omal nie został ranny minister pełnomocny Angji. Pocisk przeleciał o 9 cal od jego osoby.

Życie gospodarcze.

Rozwój spółdzielczości w przetwórstwie owocowem.

W sezonie jesiennym r. ub. w Janowie (pow. wilejski) rozpoczęła swoją działalność pierwsza spółdzielnia przetwórców owocowych, zorganizowana staraniem Związku Kółek i Organizacyj Rolniczych Z. Wileńskiej. Produkcja nowopowstałej spółdzielni przetwórczej wynosiła 6000 klgr. suszki. Dzięki inicjatywie Zw. Kół. i Org. Roln. Z. Wil. na terenie powiatu wilejskiego w Kraśnem n/Uszą wybudowany już został gmach pod spółdzielnię przetwórczą i obecnie prowadzone są intensywne prace nad budową suszarni, tak że z początkiem lata r. b. spółdzielnia rozpocznie swoją działalność.

Pozatem w Żabkach (pow. dziśnieński) wzniesione już zostały fundamenty pod przetwórnię owocową i przystąpiono już do wznoszenia gmachu spółdzielni. Zaznaczyć należy, iż we wszystkich tych poczynaniach daje się odczuwać dotkliwy brak kredytu inwestycyjnego.

Jednocześnie z rozwojem ruchu spółdzielczego w przetwórstwie owocowem rozpoczęły swoją egzystencje prywatne przetwórnie owocowe w Wilnie, Lebiedziewie, w Łyntupach (pow. postawski) w Dziśnie oraz w m. Jelno (pow. dziśnieński). Ostatnio uruchomiona została również prywatna spółdzielnia przetwórcza owoców w Mołodecznie.

Podkreślić należy, iż przetwórnie prywatne organizowane są w sposób b. prymitywny. Mimo to z uznaniem powitać należy szybkie tempo rozwoju ruchu przetwórczego na terenie woj. wileńskiego.

KRONIKA KRAJOWA.

— **O punktualną zwózkę eksponatów na teren PWK.** Powodzenie Powszechnej Wystawy Krajowej w dużej mierze uzależnione jest od ścisłego przestrzegania i dotrzymania terminów. To też, aby zagwarantować najsprawniejszą wysyłkę eksponatów w przepisanym terminie, Dyrekcja PWK wydała w swoim czasie „Regulamin Transportowy" zawierający szczegółowy terminarz nadsyłania eksponatów. Łącznie z tą sprawą Wydział Komunikacyjny PWK, idąc na rękę wystawcom, przystąpił do wydawania odpowiednich okólników, które usuną wszelkie możliwe niepewności lub nieporozumienia.

W tych dniach, na podstawie życzenia i wskazówek Dyrekcji Kolei Państw. w Poznaniu, celem zapewnienia punktualnego wpływu eksponatów na teren PWK, wysłany został wystawcom pierwszy okólnik (Nr. 6) do Regulaminu Transportowego PWK, określający czas trwania przewozu eksponatów koleją.

— **Pobór podatku przemysłowego od tranzakcyj eksportowych papierówką.** Według dotychczasowych zarządzeń Ministerstwa Skarbu przy eksporcie papierówki, z wyjątkiem osikowej, był zawieszony pobór podatku przemysłowego od obrotu. Obecnie zarządziło Ministerstwo Skarbu, aby od tranzakcyj eksportowych papierówką, dokonanych począwszy od 1 stycznia 1929 r. był pobierany podatek przemysłowy od obrotu na zasadach ogólnych.

— **Zakup drzewek owocowych.** W sezonie jesiennym Związek Kółek i Organizacyj Rolniczych z. Wileńskiej z kredytów udzielonych przez Bank Rolny zakupił 24.000 drzewek owocowych, które zostały stosownie do zamówień rozdzielone pomiędzy poszczególne powiaty województwa wileńskiego.

Z CAŁEJ POLSKI.

— **O przemiale pszenicy i żyta.** W związku z nowem rozporządzeniem władz centralnych z dnia 1-go grudnia 1928 r. o przemiale pszenicy i żyta, wspólna reprezentacja Związków Młynarskich R. P. wystosowała do wszystkich organizacyj młynarskich pismo, w którem nawołuje, by organizacje te w interesie swych członków, poleciły młynom, aby na wezwanie władzy jeden młyn w każdym okręgu sporządził przemiał wedle okazanego mu wzoru typowego i dostarczał za każdą zmianą typu władzom bezpłatnie, a na wspólny koszt wszystkich młynów, funkcjonujących w danym okręgu, pewną ilość np. lub jeden worek tejże mąki typowej. Próby takiej mąki będą wydawane poszczególnym młynom dla których konieczne jest posiadanie wzoru mąki typowej w dwóch szklanych słoikach (możliwie z bronzowego szkła). W jednym słoiku będzie złożona mąka niezbędna dla celów kontroli, dokonywanej przez władze administracyjne. Słój ten musi być zatem opieczętowany urzędową pieczęcią odpowiedniego pod względem terytorjalnym starosty. Drugi słoik będzie zawierał próbę niezbędną dla młynu celem każdoczesnego porównywania z mąką produkowaną, która w żadnym wypadku nie powinna być jaśniejszą aniżeli mąka typowa. (x).

Z ZAGRANICY.

— **Syndykat angielski dla skupu drzewa w Sowietach.** TASS donosi za prasą angielską o stworzeniu w Londynie syndykatu dla zakupu drzewa sowieckiego. Prawdopodobnie Anglja zakupi drzewa w Sowietach na ogólną sumę około 9 milj. funtów szterlingów.

Giełda warszawska z dn. 3. I. b. m.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8.88½—8.86½
Londyn	43.26½—43.16
Nowy York	8.90 8.88
Paryż	34.87—34.78
Praga	26.41—26.36
Szwajcarja	171.73—171.30
Włochy	46.70—46.58
Oslo	238.05—237.45
Ryga	171.47 171.04
Stokholm	239.20—238.60
Tallin	238.40—237.40
Konstantynopol	4.41 4.37
Kopenhaga	238.25—237.75
Belgja	124.06—123.75
Holandja	358.30—357.40
Marka niemiecka	212.25

Papiery procentowe: Pożyczka inwestycyjna 110.50. Premjowa 103,50 103 5% konwersyjna 67. 5% kolejowa 60. 10% kolejowa 102,50 8% L. Z. Banku Gospodarstwa Krajowego i Banku Rolnego, obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego 94. 8% warszawskie 69,50—70,50. 8% Łodzi 62,50.

Akcje: Siła i Światło 105—107. B. Pol. 186—188—187. Cukier 49,50. Węgiel 98. Ostrowiec s. B. 95. Parawóz 30. Starachowice 41—41 50. Haberbusch 240.

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

— **„Rolnik - Ekonomista".** Wyszedł z druku Nr. 1 „Rolnika - Ekonomisty" organu Związku Polskich Organizacyj Rolniczych.

Numer zawiera w treści: artykuły pp. d-ra T. Mincera p. t. „Sprawa uregulowania kredytu ziemskiego i p. J. Radomyskiego p. t. „Organizacja pracy nad rozwojem rolnictwa w Polsce", sprawozdanie z działalności Związku Polskich Organizacyj Rolniczych, konjunktury cen, przegląd zagraniczny, kronikę krajową i zagraniczną, przegląd piśmiennictwa krajowego i zagranicznego oraz statystykę.

Całkowita zdolność płatnicza Niemiec.

Raport agenta reparacyjnego p. Parkera Gilberta.

BERLIN, 3.I (Pat). Zapowiedziany od trzech tygodni ostatni raport kwartalny agenta reparacyjnego Parkera Gilberta ogłoszony został z 1 na 2-go stycznia r. b. Raport zawiera 188 stron druku, z których 167 stron poświęconych jest właściwemu sprawozdaniu, a reszta zawiera załączniki statystyczne. Parker Gilbert w ostatnim swym raporcie uwzględnia nietylko kwartał ubiegły, ale analizuje również przebieg wykonywania planu Dawesa w 4 ym roku funkcjonowania tego planu, który jest jednocześnie pierwszym rokiem spłat normalnych. Raport właściwy poprzedzony jest obszernym wstępem w formie pisma agenta reparacyjnego do komisji reparacyjnej, zawierającym jednocześnie streszczenie najważniejszych tez raportu. W piśmie ten Parker Gilbert podnosi, iż plan Dawesa w pierwszym roku normalnie funkcjonował i że Niemcy dokonywały spłat lojalnie i punktualnie i że nawet przekazane spłaty w gotówce zagranicy mogą osiągnąć w r. ub. wyższy procent całych spłat reparacyjnych, niż to było w latach poprzednich. Parker Gilbert przeprowadza dalej obszerną analizę sytuacji gospodarczej, finansowej i budżetowej Niemiec, powtarzając na wstępie znane już z poprzednich raportów zastrzeżenie co do gospodarki finansowej Rzeszy. Parker Gilbert zarzuca tu skłonność do nadmiernych wydatków i do nadmiernego zaciągania pożyczek. Przy analizie sytuacji finansowej Niemiec Parker Gilbert podnosi konieczność uregulowania radykalnego rozrachunków finansowych pomiędzy skarbem Rzeszy a poszczególnemi krajami Niemiec, które — jak stwierdza agent reparacyjny — starają się wszelkie nadwyżki, osiągnięte z podatków przez rząd Rzeszy, wyreklamować dla siebie. W dalszym ciągu Parker Gilbert charakteryzuje obecną sytuację gospodarczą Niemiec jako pomyślną, gdyż nadprodukcja i nadekspansja, istniejąca jeszcze w r. 1917, przestała istnieć, a życie gospodarcze Niemiec rozwija się obecnie całkowicie normalnie. Parker Gilbert podnosi, iż w roku 1928 we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego zarysowała się poważna stabilizacja, i zwraca uwagę, że w dziedzinie handlu zagranicznego Niemcy poczyniły również poważne postępy dzięki wzmożeniu eksportu, który doprowadził nawet we wrześniu r.b. poraz pierwszy do zrównoważenja bilansu handlowego Niemiec.

Parker Gilbert w swoim raporcie podnosi dalej, że uważa za rzecz wykluczoną, aby budżet niemiecki w warunkach normalnych miał się okazać niezdolnym na przyszłość do ponoszenia ciężarów normalnych, przewidzianych przez plan Dawesa, i podkreśla w szczególności, poza ciężarami spadającymi na budżet, również pomyślny stan kolei Rzeszy, które ze swoich dochodów płacą poważne sumy na konto reparacyjne Parker Gilbert charakteryzuje dalej położenie Banku Rzeszy jako niezwykle pomyślne i wysuwa tu tezę, że bank Rzeszy mógłby przejść do systemu złotego pokrycia banknotów, to zn. do wypłacania na żądanie w złotych monetach wartości banknotów. Parker Gilbert analizuje sprawę pożyczek, otrzymanych przez Niemcy z zagranicy, oceniając wysokość krótkoterminowych kredytów zagranicznych na 4.600 miljonów do 5.100 miljonów marek, co, łącznie z długoterminowemi pożyczkami zagranicznemi, stanowiłoby 12 miljardowe zadłużenie Niemiec zagranicą

Silne lotnictwo to potęga państwa!

Jeszcze o dymisji min. Meysztowicza.

Konfiskata tygodnika „Głosu Prawdy".

Jak nam doniósł nasz korespondent warszawski wczoraj władze administracyjne zarządziły konfiskatę noworocznego tygodnika „Głosu Prawdy". Jako powód konfiskaty, miały władze administracyjne podać zamieszczenie przez tygodnik „Głos Prawdy" w „Niedyskrecjach" artykułu o dymisji min. Meysztowicza. Artykulik ten jak podaje wczorajszy „Robotnik" brzmi dosłownie następująco:

„P. Meysztowicz był ministrem tytularnym. Wprawdzie brał on udział w Radzie Ministrów i załatwiał niektóre sprawy bieżące swego Ministerjum, — jednak główna praca tego resortu, a mianowicie ustawodawcza, pozostawała całkowicie w rękach wiceministra Cara. Pod tym względem p. Meysztowicz nie zdradzał ani zainteresowania, ani inicjatywy. Z tego punktu widzenia tak długi udział jego w rządzie pozostał bez żadnych rezultatów dodatnich, zwłaszcza, że i w polityce ogólnej nie reprezentował on żadnego żywego i skrystalizowanego światopoglądu, który mógłby w wyraźny sposób przyczynić się do kształtowania polityki gabinetu. P. Meysztowicz jedynie wywierał lub usiłował wywierać wpływ na ministra Rolnictwa Niezabytowskiego w sprawach, obchodzących bezpośrednio jego przyjaciół. Przytem, nie odznaczając się szczególnym darem lojalności politycznej, p. Meysztowicz nie posiadał dosłownie żadnej powagi na Radzie Ministrów i nie cieszył się ani zaufaniem, ani uznaniem, ani uznaniem swoich kolegów.

W początkach swego urzędowania wszczął on, wbrew opinji Marszałka, szereg masowych procesów pseudo-komunistycznych na kresach północno-wschodnich, które przyniosły szkodę Państwu, wprowadzając rozdrażnienie wśród ludności białoruskiej. Powszechne było wówczas przekonanie, iż p. Meysztowicz pragnie w ten sposób zapewnić spokój sobie (tam właśnie posiada majątek) i swojej rodzinie, żywiącej przesadne wyobrażenie o rzekomo grożącem jej niebezpieczeństwie komunistycznem. Przekonanie to zdaje się znajdować silne uzasadnienie w zbieżności terenu majątków b. ministra i jego rodziny i jego ministerjalnej gorliwości w aranżowaniu masowych aresztowań i procesów"...

Artykulik ten dał we wczorajszym numerze „Robotnika" p. *S. K.* asumpt do ataku na „pomajowy system rządzenia" no i co już jest rzeczą bardziej osobistą dał temuż p. S. K. doskonałą sposobność do załatwienia porachunków z przeciwnikiem, którego nazwisko (poza *Mackiewiczem*, do którego p. *S. K.* czuje specjalną, innej natury sympatję) najczęściej wyziera ze szpalt „Robotnika"—mianowicie z p. *Stroczyńskim*.

Pominiemy więc osobistą, chociaż formalnie odnoszącą się do pisma (Tygodnika „Głosu Prawdy") polemikę, a zatrzymamy się nad wnioskiem ogólnym, jaki w rezultacie wyciąga p. S. K. ze swych uwag pisząc, że

„Jedna rzecz w każdym razie wynika logicznie z wystąpienia „Głosu Prawdy", mianowicie konieczność rewizji procesu białoruskiej „Hromady".

O tej konieczności rewizji procesu białoruskiej „Hromady" pisaliśmy niejednokrotnie daleko przed dymisją p. Meysztowicza i przed ukazaniem się „rewelacyj" „Głosu Prawdy". Pisząc o tem, jednak zdawaliśmy sobie sprawę, że aczkolwiek dużą rolę, chociażby już z tytułu stanowiska, odegrał w tym procesie p. Meysztowicz, to jednak inne nim kierowały pobudki, niż te, które podaje „Głos Prawdy".

Realizował on poprostu tę reakcyjną ideę, jaką wyznawali jego adherenci polityczni, zaliczający w czambuł co radykalne do komunizmu. Że ta realizacja—jak w swoim czasie wysiedlenie *33* Litwinów z granic Litwy Środkowej — szła po linji dla państwa szkodliwej, to już wynika z psychologicznego nastawienia ludzi, tego co p. Meysztowicz typu, do podobnych, jak proces „Hromady" zjawisk politycznych. W każdym jednak razie trudnoby nam było sobie wyobrazić, by ta realizacja mogła być podyktowana pobudkami osobistej natury. *l.*

Wilnianie w Paryżu

(Koresp. specjalna „Kurjera Wil.")

Paryż, 30.XII 1928 r.

Mówią o nas teraz na całym świecie—czas więc już przyszedł, by wziąć na zarozumiałość i cośkolwiek powiedzieć o sobie—nie badając żadnych nudnych racyj: „trzeba czy nietrzeba".

W danym wypadku zaś, koniecznie wiedzieć trzeba, że dwaj wilnianie, przypuszczalnie Polacy—(lecz któżby tam zbadał puszcz duchowych przepastne krainy (!!!) a szczególniej w sferze tak kosmopolitycznej—jak artyści, zgóry więc składam broń przed tem zagadnieniem); otóż dwaj wilnianie: Józef Horyd i Janusz Tłomakowski, urządzili wystawę swoich prac w *Association France—Pologne* w Paryżu.

Eleganckie zaproszenia niepozbawione ani smaku, ani pomysłowości układu—rozleciały się po Paryżu za pomocą sprawnie kursujących pneumatyków i pocztyljonów nie wyłączając i własnej przedsiębiorczości artystów.

To też drugiego dnia świąt — między godziną 4—6 wieczorem, nie powiem, żeby wiecznie pulsujące arterje wielkich bulwarów paryskich zyskały na gorączce ruchu, byłoby to przesadą, ale istotnie wiele osób, narodowości tak różnej, (może druga przesada, ale okupiona ładnie zaokrąglonem zdaniem, *soit*!) — jak kosmopolitycznym jest Paryż—zdążało na otwarcie wyżej wymienionej wystawy „*d'oeuvres récentes*".

Ładny salon na pierwszym piętrze jasno oświetlony; obrazy na ścianach, prace graficzne rozłożone na dużym stole stojącym pośrodku, rozmowy francusko-polskie i nasi dwaj artyści czyniący honory salonu—to pierwszy *coup d'oeil et d'oreille* każdego przybysza. Późniejsze obserwacje—siłą rzeczy, a szczególniej siłą sztuki moderne—będą oczywiście mocno zróżniczkowane i indywidualne. Niech więc tylko w zakresie wrażeń osobistych będzie uwzględnione niniejsze sprawozdanie.

Na pierwszym planie bije w oczy duży portret w bogatych, złoconych ramach. Piłsudski—Tłomakowskiego—trochę stylizowany, o mocno splecionych sznurach brwi, żywych i zdrowych barwach twarzy—od której mocnym szafirem odbijają czyste i jasne oczy Dziadka, jego strzelecki mundur i płomienisto-żywa, polska barwa tła. Daje to dobre i silne wrażenie.

Podobno Francuzi, zwiedzający polskie wystawy, przyzwyczaili się mówić: „*Piłsudski et c'est tout*".

Nie powtórzę tego za nimi—gwoli po pierwsze, wschodzącej zarozumiałości wileńskiej, po drugie, emancypacji od tego, „że co Francuz wymyśli, to Polak polubi", a po trzecie, że można jeszcze dolać oliwy do ognia sprawozdawczego z łatwością, przeglądając i dalsze prace o ciekawej wartości dekoracyjnej i zdobniczej pana Tłomakowskiego, i zatrzymując się przy pracach pana Horyda.

Ten ostatni wystąpił, jak zawsze, ze swymi aktami, których sprawność i czystość rysunku nie pozostawiały nic do życzenia.

Ale szczególniej parę jego ciekawych portretów zwracało na siebie powszechną uwagę. Jedna męska głowa o jakimś szczególnym, pięknym wyrazie — grubych, brzydkich ust i zagadkowem spojrzeniu bardzo smutnych oczu — zastanawiała.

Jednocześnie w dobrym kontraście, ta sama szara i bardzo zmęczona twarz umieszczona na ciemno-wiśniowem tle, dawała prawdziwy efekt wzrokowy, o który prawdopodobnie chodziło artyście.

Obok paru innych robót mniej skomplikowanych i mniej wykończonych — przyciągały wzrok rozmaite wycinki rysunków zdobniczych z pism białoruskich — wileńskich: Siewca, Wieś podwileńska, Rodzima rola — przemawiały silnie szczerością, a bezpośredniością oddania i przekonywały niezaprzeczonym talentem.

Miło kompletowało wileńską wystawę parę okładek „Almae Matris" studenckiej.

Tyle tego. Niewiele coprawda.

Brak, brak wysiłku twórczego i gorącego ku stworzeniu czegoś większego i szerszego!

Ale miejmy nadzieję, że tego wysiłku nie zbraknie w przyszłości. Wszak to są tylko początki.

Obok pana Horyda i pana Tłomakowskiego uwija się podobno i pan Szemberg po Paryżu. Zwiedza muzea, wystawy i szuka pracowni na gwałt.

Czekajmy: dach nad głową rozwichrzoną, rzeźbiarską, bryła marmuru i młot w ręce, a znowu o Wilnie w Paryżu posłyszymy bezwątpienia.

Bodajby tylko wciąż silniej i wciąż goręcej rozszerzać własną duszę — granice naszego Wilna i naszej Polski.

Wilnianka.

„Boy—mędrzec" o związkach małżeńskich, rozwodach i ich następstwach.

Znakomity literat Boy (Żeleński) zamieścił w ubiegłym tygodniu na łamach „Kurjera Porannego" feljeton na niezmiernie aktualny temat i to szczególnie na naszym gruncie. Feljeton ten, utrzymany w lekkim, a mówiąc słowami jego autora—banalnym tonie, aż skrzy się od dowcipu, mimo iż kwestja sama, którą w nim omawia, jest wysoce drażliwa. Nie jeden zapewne powie poprostu nie nadająca się do publicznego jej rozstrząsania. Boy mówi o współczesnych związkach i rozwodach małżeńskich.

Myślę, iż świetny pisarz nie obrazi się, jeśli tu obficie zacytuję jego własne słowa—i tak, jak uczynił to na wstępie, przeproszę czytelnika za „tych kilka słów mniej wzniosłych, a bardziej prawdziwych, niż się mówi zazwyczaj".

Pobudką do napisania tego „majstersztyku", jak sam się autor w rozbrajającej formie przyznaje, były listy czytelników.

„W jednym z listów, jaki dostałem—mówi Boy—uderzył mnie pewien rys—też zapewne banalny, ale który mnie zainteresował. Chodzi o normalny prawie tok kościelnego unieważnienia małżeństw za pomocą fałszywych świadectw i krzywoprzysięstwa. Co do tych krzywoprzysięstw (pisze mi ktoś z kresów) to mówił mi jeden adwokat, iż nawet tak jest utarte, że świadek krzywoprzysięga, a później tenże ksiądz spowiada go i rozgrzesza, nakazując przytem odpowiednie zadośćuczynienie t. j. pokutę".

Wniosek z tego wyciągnął świetny znawca literatury francuskiej — następujący:

„Istotnie, kombinacja, o której sam Pascal nie pomyślał w swoich „Prowincjałkach"! Ale nie przypuszczam, aby to było tak powszechne. Zazwyczaj—przy wielkim aparacie—rzecz odbywa się delikatniej: świadka naprowadza się na to, co potrzeba żeby zaprzysiągł; kto inny konferuje ze świadkiem, kto inny odbiera przysięgę, może ją więc przyjąć z dobrą wiarą lub przynajmniej nie wchodząc w to bliżej; od kogo innego świadek dostaje pieniądze (o ile nie świadczy z przyjaźni lub z ludzkiego współczucia), sprawę zaś zbawienia duszy świadka zostawia się zwykle jego własnej trosce. Jeżeli chce, może się wyspowiadać; grzech się zmaże, a rozwód został.

Umyślnie mówię, „rozwód"; mimo, iż wiadomo, że rozwodu w Kościele Katolickim niema, głos ludu nigdy inaczej nie mówi tylko „rozwód". I w rezultacie, ma rację. Poprostu, skoro w małżeństwie jest żądanie rozwodu, szuka się nieformalności celem unieważnienia małżeństwa; nie kijem to pałką, dla pacjenta wszystko jedno jak się to nazywa. Różnica jest ta, że gdy rozwód jest w zasadzie rzeczą rzetelną i poważną, unieważnienie bywa najczęściej dość gorszącą komedyjką".

— Po tych słowach Boy już z właściwym sobie temperamentem ironizuje:

„Znałem blisko pewnego kanonika-filozofa, który mawiał, że najlepiej już przy ślubie dać w łapę zakrystjanowi, aby popełnił jakąś nieformalność, zapalił o jedną świeczkę mniej niż trzeba czy coś podobnego, a w potrzebie można mieć za to unieważnienie małżeństwa. Tenże kanonik mawiał, iż akta takich spraw mają to do siebie, że każda kartka powinna być przekładana grubym banknotem.

Ach, gdyby tak móc zajrzeć do tych aktów, co za cuda by się tam znalazło, co za materjał dla komedjopisarza. Naprzykład *świadectwa lekarskie niezdolności do skonsumowania* małżeństwa, wystawiane kobietom, które żyły parę lat z mężem i miały kilku zdrowych kochanków. Bo każdy, kto się w jakikolwiek sposób zetknie ze sprawą *unieważnienia*, musi kłamać.

Jak w tylu sprawach obyczajowych, tak i tu wojna stała się przełomem. Zamęt, jaki nastał w stosunkach ludzkich przez masowe rozłączenia, przez zmianę warunków, pojęć, nastrojów, wymagał regulowania tych spraw również niemal masowego. Znaleziono jedyne wyjście w gromadnych zmianach religji. To, co dawniej było wyjątkiem, stało się rzeczą potoczną, nikt się nie wahał. Wśród kłopotów i trudności, jakie pociągała sprawa rozwodowa, zmiana religji odgrywała najmniejszą rolę: symptom niewątpliwie poważny".

Rozprawiwszy się z „*wędrówką od religji do religji*" Boy konkluduje:

„Rzecz prosta, że Kościół Katolicki nie mógł patrzeć obojętnie na te objawy. Ze swojem mądrem wyczuciem ewolucji społecznej, zrozumiał, że niepodobna stać na dawnem nieprzejednanem stanowisku. Nowa—mimowolna—ofenzywa protestantyzmu na Polskę mogła się stać groźniejsza od owej z czasów Reformacji... Dla zatrzymania uciekających, rozszerzono znakomicie możliwość katolickiego rozwodu, czyli unieważnienia małżeństwa. Już nie w dalekim i luksusowym Rzymie, ale na miejscu toczą się procesy, liczba ich mnoży się, jest tendencja, aby raczej ułatwiać, niż utrudniać. (Z największemi trudnościami spotyka się arystokracja, ponieważ wiadomo jest, że przez cześć dla tradycji zmienia wiarę jedynie w ostateczności). Już nie czysto formalne motywy, jak np. nieprawidłowość w ogłoszeniu zapowiedzi, etc., ale przyczyny natury bardziej ludzkiej zaczynają wchodzić w grę. Rozmawiałem kiedyś z poważnym adwokatem z Poznańskiego; ze zdziwieniem dowiedziałem się, jak daleko się to posunęło; naprzykład udowodnienie, że małżeństwo zostało zawarte bez miłości, może wystarczyć do kościelnego unieważnienia. Jeżeli naprzykład znajdzie się list, w którym panna pisała do swej przyjaciółki coś w tym rodzaju: *Droga Maniu, wychodzę zamąż: nie mogę powiedzieć, abym kochała mego przyszłego, ale rodzice namawiają mnie, abym za niego wyszła, że to dobra partja, porządny człowiek etc..., wówczas przedstawienie takiego listu może być punktem do unieważnienia małżeństwa, choćby były dzieci.* Słowem klasyczne małżeństwo z rozsądku, z posłuszeństwa jest — nieważne, i może być w każdej chwili kościelnie unieważnione!... To istna rewolucja! Oto przykład, jak wiele się zmienia w rzeczach, które pozornie są niezmienne i niewzruszone".

I. . . . .

„Jedno się tylko nie zmienia—wyjaśnia Boy—mianowicie to, że—jak w owem znanem określeniu prowadzenia wojny — trzeba tu pieniędzy, pieniędzy, dużo pieniędzy; no i że zwykle znów zachodzi potrzeba... pomocy ludzkiej w przeprowadzeniu dowodu. Co innego fakty, a co innego udowodnienie ich. Czyż można wątpić, że ad usum procesu rozwodowego będą się mnożyć antydatowane listy do przyjaciółek? Czy można przypuszczać, że przyjaciółka będzie tak bez serca, aby, w razie potrzeby (dziś tobie, jutro mnie), nie stwierdzić tego i owego przysięgą, zwłaszcza jeżeli na miejscu otrzyma rozgrzeszenie?...

„Stosunki zatem dążą do pewnej ludzkości: wojewodzina Amelja z „Mazepy" mogłaby dziś otrzymać kościelne unieważnienie małżeństwa, przedstawiwszy odpowiedni list do przyjaciółki, no i mogłaby nawet wyjść szczęśliwie za swego pasierba. O trzy trupy mniej; czysty zysk dla życia, strata dla teatru. Ale każdy też przyzna, że ma to słabe strony. Opieranie tak poważnej, a coraz częstszej sprawy na formalistyce i fałszu, z drugiej zaś stwarzanie tak jaskrawej nierówności w prawach wobec sakramentu, nie jest ideałem. Bo nierówność ta akcentuje się dziś tem więcej przez względne zbliżenie i rozpowszechnienie sprawy: dawniej rozwód katolicki był tak rzadki, odbywał się przeważnie w tak wysokich sferach, że chudopachołkowi nie przyszło na myśl przymierzać go do siebie; *obecnie rzecz układa się tak, że najbogatsi mogą zostać przy wierze ojców,*

Wieści i obrazki z kraju.

Noc sylwestrowa na pograniczu litewsko-polskiem.

Krwawa awantura wśród żołnierzy litewskich.

W noc Sylwestrową w strażnicy litewskiej Mernie w rejonie Oran — pomiędzy pijanymi żołnierzami litewskimi wynikła kłótnia, zakończona bijatyką i strzelaniną W wyniku bójki jeden ze strażników litewskich został zabity, dwóch innych otrzymało ciężkie rany postrzałowe. W związku z powyższem na pogranicze litewskie przyjechała z Kowna specjalna komisja, która w sprawie tej prowadzi energiczne dochodzenie.

Charakterystyczna sprawa.

Echa ostatniej sesji Sądu Okręgowego w Brasławiu.

W początkach 1927 r. p. Bolesław Karczmarek, właściciel restauracji w m. Widze pow. brasławskiego pod wpływem najrozmaitszych szykan doznawanych od funkcjonarjuszy miejscowego posterunku policji wystosował skargę do władz wyższych.

W skardze tej p. K. użalał się, iż posterunek, mając instrukcję od komendanta na pow. brasławski komisarza Czesława Kubarskiego bez żadnych podstaw sporządza ciągle protokóły karne za rzekome przekraczanie przepisów o prowadzeniu wyszynku.

Rozwijając swą skargę petent wskazywał, iż komisarz Kubarski prześladuje go rozmyślnie, jako legjonistę i chce go się pozbyć z powiatu.

Jednocześnie p. Karczmarek charakteryzując osobistość kom. Kubarskiego doniósł o specjalnych względach, jakimi komendant Kubarski obdarzał urzędniczkę p-nę Majewską, której w ciągu roku udzielił stu-dniowego urlopu, a kiedy była na służbie też nic nie robiła. P. M. następnie wyszła za kom. Kubarskiego, Wreszcie doniósł, że wobec niedoboru kasowego w kwocie 2000 zł. p. Kubarski zażądał od podwładnych funkcjonarjuszy pokrycia wspólnemi siłami braku. Jednakże później okazało się, iż kwota wspomniana odnalazła się, lecz mimo to uskładanych pieniędzy nie zwrócono, lecz wydatkowano je rzekomo na kupno maszyny do pisania dla p. Majewskiej.

Na skutek tej skargi Komenda Wojewódzka Policji Państwowej wdrożyła dochodzenie przez jednego z oficerów, a mianowicie: nadkomisarza Konopkę, który jednakże uznał, iż skarga jest bezzasadna i w tym świetle skierował opinję do Ministerstwa, o które skarga p. Karczmarka oparła się.

W rezultacie, uznając, że doniesienie jest świadomie fałszywe i krzywdzące komisarza Kubarskiego przesłano je prokuratorowi, celem pociągnięcia p. Kaczmarka do odpowiedzialności karnej z art. 157.

Sprawę rozpoznawał na sesji wyjazdowej w Brasławiu komplet Sądu Okręgowego w składzie: wice-prezesa wydz. karnego sędziego Ant. Owsianki i członków sądu pp. K. Kontowtta i W. Brzozowskiego.

Oskarżenie wnosił podprokurator p. Zaniewski.

Przed przystąpieniem do meritum sprawy przewodniczący oświadczył, iż oskarżony p. Kaczmarek ma możność skorzystania z amnestji i prosić o umorzenie sprawy.

Podsądny z prawa tego nie skorzystał, a przeciwnie, twierdząc, iż nie poczuwa się do winy, prosił o rozpoznanie sprawy, gdyż przeprowadzi dowód prawdy.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, indagowany podsądny do winy nie poczuwa się i wyjaśnia, że akt oskarżenia jest bezpodstawny oparty na dochodzeniu policyjnem prowadzonem jednostronnie. Inspekcyjny nadkom. Konopko gromadził materjał obciążający jego, a natomiast nie zbadał ani jednego świadka, na których powoływał się w swej skardze.

Przewód sądowy, prowadzony b. drobiazgowo istotnie wykazał, iż p. Kubarska, a wówczas p. Majewska korzystała ze specjalnych względów, a fakt pobrania od funkcjonarjuszy policji składek na pokrycie niedoboru miał miejsce. Co się tyczy zarzutu umyślnego szykanowania przez policję p. Kaczmarka, to okazało się, iż protokóły sporządzane były obficie, z których wiele starosta uznał za niesłuszne. Sąd również ustalił, iż kilka protokółów było spisanych za wyszynk w dni, w które picie i sprzedaż trunków nie były wzbronione.

Po ukończeniu przewodu sądowego zabrał głos oskarżyciel publiczny p. prok. Zaniewski, który zrzekł się oskarżenia z pierwszych dwóch punktów, natomiast uważał, że podsądny nie udowodnił wystarczająco zarzutu, by komisarz Kubarski miał go szykanować rozmyślnie.

Obronę wygłosił adw. Olechnowicz.

Podsądny w ostatniem słowie oświadczył, iż uważał za swój obowiązek obywatelski poinformować władze o faktach dostrzeżonych. Wskazał, że nie jego jest winą, iż zamiast w sprawie występować w charakterze poszkodowanego i świadka znalazł się na ławie oskarżonych, a ci, którzy, jego zdaniem, winni być oskarżonymi są świadkami Analizując materjał, jaki dostarczył przewód sądowy, dowodzi, iż działy się istotnie nadużycia. Wkrótce p. Kaczmarek, uważając, iż spełnił swój obowiązek, prosił o uniewinnienie.

Po odbytej naradzie sąd wyniósł wyrok uwalniający p. Kaczmarka od winy i kary.

Sprawa ta posłużyła do daleko idących komentarzy wśród społeczeństwa miejscowego. Między innemi zestawiano wynik sprawy z niedawnem odznaczeniem kom. Kubarskiego Krzyżem Zasługi.

Sądzić należy, że wynik tej sprawy, tak jaskrawo ilustrującej stosunki na naszej prowincji będzie wieloznaczącym wzorem, jak mają postępować niektóre organa policji, by w konsekwencji nie narażać całej służby bezpieczeństwa i ładu publicznego, jak niemniej i władz administracyjnych na szwank w oczach opinji wrażliwej na podobne incydenta.

Ka—er.

KRONIKA WIL-TROCKA.

— **Plaga wilków.** Ostatnio na terenie powiatu wileńsko-trockiego w sposób bardzo dotkliwy daje się we znaki ludności wiejskiej plaga wilków, które częstokroć posuwają swoją zuchwałość do granic zagrażających bezpieczeństwu publicznemu. Klęska ta szczególnie w rozmiarach katastrofalnych występuje na terenie gminy rudziskiej, gdzie we wsiach położonych w pobliżu lasów wilki formalnie pożarły wszystkie psy. W związku z powyższem ludność wsi dotkniętych plagą wilków nadsyła do starostwa powiatowego zbiorowe prośby o przedsięwzięcie energicznych kroków w walce z drapieżnikami. Jak się dowiadujemy, starostwo powiatowe zamierza ze swojej strony zorganizować szereg polowań na szerszą skalę, któreby choć w części położyły kres szerzącej się z dniem każdym pladze wilków.

średniaczki muszą zmienić wiarę (bo taniej i prędzej), a biedacy mogą sobie życ na wiarę. Trzy klasy, jak na kolei żelaznej".

Dalej Boy wpada w zrozumiały patos i poprostu woła:

„I może trzeba wreszcie odkryć tę Amerykę: w debatach, które się toczą na temat rozwodów, świętoszki bronią *„nierozerwalności małżeństwa"*: ależ o tej nierozerwalności dawno już mowy niema; może tedy chodzić jedynie o utrzymanie przywileju rozwodu dla bogatych. W stokilkadziesiąt lat po zrównaniu ludzi wobec praw świeckich, tak jaskrawa nierówność jest trochę rażąca, zwłaszcza w religji, którą przyniesiono na świat głównie dla ubogich".

Lecz Boy nie chce i słusznie odgrywać roli moralizatora i kończy swój świetny feljeton tak:

„Ale wyznaję, że najbardziej wstrząsnęło mnie co innego. Ludzie żywi zawsze sobie jakoś dadzą radę mogą się bronić, szamotać. Pomyślałem o tych, których już niema, których życie się skończyło; o tych niezliczonych naszych babkach i prababkach, które wszak wszystkie wychodziły zamąż z namowy lub rozkazu rodziców, w zbożnem posłuszeństwie, ani śmiejąc pytać o zdanie swego serca. Myślały bidulki, że Bóg wie jakie zasługi sobie zaskarbią, tymczasem dziś okazuje się, że wszystkie te małżeństwa były wobec Kościoła nieważne, że dziś, gdyby babule dożyły, mogłyby te ich związki być unieważnione; a wszak unieważnienie nie jest niczem innem, niż stwierdzeniem nieważności. Tyle łez ludzkich, tyle zmarnowanych egzystencyj, tyle złamanych serc, zdławionych pragnień, i wszystko na darmo, dla nikogo, dla niczego. Biedne babuleńki! I jeszcze inna, straszniejsza myśl: *„jeżeli te małżeństwa z posłuszeństwa były nieważne—a wszak inaczej prawie ich niezawierano—w takim razie my wszyscy — pół Polski conajmniej — jesteśmy bękartami, i to do sześcianu, z pokolenia na pokolenie. Ładnych rzeczy dowiaduje się ta Polska na swoją dziesiątą rocznicę!"*

A co my tu na to mamy do powiedzenia w Wilnie?

Chyba zapłakać, jeśli się tak, jak Boy — śmiać nie chcemy.

Feljeton Boy'a stanowczo dla nas jest napisany.

Zalecam go wszystkim tym, którzy — zapowiedziany proces generalnego superintendenta Kościoła Ewangielicko-Reformowanego ks. Jastrzębskiego uważają za „niesłychaną sensację dnia", a co gorsza może i za pierwszorzędną okazję do zrobienia na niej dobrego interesu. Boy jest zaiste mędrcem!

Szkoda, że nie będzie go na wileńskim procesie.

Bolwit.

Życzenia noworoczne na Zamku w Warszawie.

Podobnie, jak i lat ubiegłych, P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjmował w dn. 1 stycznia życzenia noworoczne na Zamku. O godz. 10-ej rano złożyli życzenia P. Prez. Rzplitej członkowie Domu Cywilnego i Wojskowego. Następnie P. Prez. Rzplitej przyjął życzenia od członków Rządu

O godz. 10 min. 50 P. Prezydent Rzplitej przeszedł do Sali Marmurowej, gdzie przyjął na audjencji kardynała Kakowskiego i marszałka Sejmu.

Tymczasem w Sali Rycerskiej zgromadzili się członkowie korpusu dyplomatycznego.

Gdy wszyscy ustawili się w półkole, otworzyły się podwoje Sali Marmurowej, skąd wyszedł P. Prezydent. Nuncjusz Apostolski złożył P. Prez. Rzplitej życzenia w imieniu korpusu dyplomatycznego. Na życzenia te odpowiedział Prez Rzplitej przemówieniem, w którem zaznaczył m. in.:

„W tem dorocznem zebraniu, w tym tradycyjnym zwyczaju, który skupia we wszystkich stolicach dokoła szefów państw przedstawicieli wszystkich innych krajów, w celu wymienienia życzeń i który przenosi na teren międzynarodowy intymne zwyczaje rodzin, zebranych w tym dniu dokoła ich ognisk domowych — widzę symbol tej wrodzonej i naturalnej tendencji ludzkości w kierunku utworzenia jednej tylko rodziny, złączonej w zgodnem współżyciu.

Jestem więc szczęśliwy, mogąc stwierdzić, że rok miniony był nowym etapem na drodze do realizacji tak wzniosłego ideału, nad którego urzeczywistnieniem wszystkie narody starają się współpracować coraz usilniej i z tym większym zapałem, gdyż rozumieją, iż szczęście i pomyślność każdego w nich od tego zależy. W istocie, jeżeli w dniu dzisiejszym składamy sobie wzajemnie życzenia szczęścia i pomyślności, to przez to samo czynimy ślubowania na rzecz pokoju, podstawy i zasadniczego warunku wszelkiego dobrobytu, zarówno jednostek, jak i państw".

Po skończonych przemówieniach p. Prez. kolejno witając się ze wszystkimi szefami misji, obszedł cały cercle.

O godz. 12 Prez. Rzplitej przeszedł do dalszych sal zamkowych, w których zgromadzeni byli przedstawiciele duchowieństwa, sądownictwa, kapituły orderów i t. d. pragnący złożyć życzenia Głowie Państwa.

KRONIKA ŚWIĘCIAŃSKA

— **Co słychać w Łyntupach.** Z Łyntup pisze do nas jeden z czytelników: dawno nie przejeżdżałem przez to miasteczko, które ma warunki na to, by się stać bardzo kulturalnym ośrodkiem, ale nie jest. Przed paru laty urzędował tu energiczny wójt Piórewicz, który dużo zrobił. Było wtedy z jego inicjatywy oświetlenie ulic latarniami, różne piękne zapoczątkowania np. „Domu ludowego". Teraz praca zamarła. P Dowgiałło z Romaniszek, pobliski ziemianin, hojną ręką ofiarował na cel wspomnianego „Domu ludowego" budulec i wykończenie domu, warunkując ten dar otrzymaniem od właściciela Łyntup p. J. Biszewskiego placu w miasteczku pod budowę. To się jednak mimo starań nie dało uzyskać, p. Biszewski po wielu staraniach proponował plac pod lasem, na ustroniu.

Więc się skończyło na pięknym adresie wypisanym p. Dowgiałle a dobry projekt upadł przez złą wolę jednostki.

Przejezdny.

KRONIKA BRASŁAWSKA

— **Zakończenie kursu rolniczego.** W Druji zakończył się 6-ciodniowy kurs rolniczy zorganizowany przez Związek Kółek Rolniczych dla rolników gminy drujskiej. Na kurs uczęszczało około 150 osób. (x).

KRONIKA MOŁODECZAŃSKA

— **Rekrutacja robotników do Francji.** 18-go b. m. w Mołodecznie odbędzie się rekrutacja robotników i robotnic na wyjazd do Francji. Zrekrutowani robotnicy zatrudnieni zostaną przeważnie na robotach rolnych i górniczych.

KRONIKA WILEJSKA.

— **Nowe Koło.** We wsi Załozowie gminy Dołninowskiej powstało Koło Młodzieży Wiejskiej. Na zebraniu organizacyjnem do koła wstąpiło 50 osób w skład zarządu weszli: p. p *Antoni Sienicki* nauczyciel, *Jan Garbaniewicz*, *Józef Manulik*, *Kazimierz Manulik i Jan Leszkowicz.* (x)

KRONIKA

Piątek 4 stycznia	Dziś: Tytusa B. Jutro: Telesfora P. M. Wschód słońca—g. 7 m. 39. Zachód „ g. 15 m. 48.

METEOROLOGICZNA

— **Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 3 b m.** Ciśnienie średnie w milimetrach 775 Temperatura średnia — 8° C., wiatr przeważający północ-wschod. Uwagi: pochmurno, minimum — 9, maximum — 6. Tendencja barometryczna wzrost ciśnienia.

OSOBISTE.

— **Nominacja na notarjusza b. prezesa Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej gen. Mokrzeckiego.** Generał Stefan Mokrzecki były prezes Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej został mianowany notarjuszem i otworzył kancelarję przy Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Wilnie

— **Choroba p prezesa Łączyńskiego.** Prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego p. *Stan. Łączyński* z powodu choroby na przeciąg kilku dni wstrzymał przyjmowanie interesantów. (x).

ADMINISTRACYJNA.

— **Komunikat urzędowy w sprawie przemianowania b urzędników wojskowych.** Wileńskie Starostwo Grodzkie podaje do wiadomości, iż celem ostatecznego uregulowania spraw związanych z przemianowaniem byłych urzędników wojskowych na oficerów względnie chorążych rezerwy lub posp. ruszenia M. S. Wojsk. zarządziło niezwłoczne przedłożenie skompletowanych dokumentów personalnych do przynależnych P.K.U. tych wszystkich byłych urzędników wojskowych, którzy w swoim czasie zarejestrowali się w poszczególnych Komendach Uzupełnień jako kandydaci na oficerów i otrzymali odpowiednie zaświadczenia o rejestracji.

Termin prekluzyjny ostatecznego rozpatrywania dokumentów byłych urzędników wojskowych M S. Wojsk. ustalił o na dzień 31 stycznia 1929 roku, po którym to dniu ci byli urzędnicy wojskowi, którzy we właściwym czasie odpowiednich dokumentów nie złożą w przynależnych P.K.U. zostaną skreśleni z listy kandydatów i będą zaliczeni do szeregowych.

W związku z powyższem rozkazem M. S. Wojsk. wszyscy byli urzędnicy wojskowi, którzy swego czasu zarejestrowali się jako kandydaci na oficerów, winni zgłosić się we własnym interesie niezwłocznie, a najpóźniej w terminie do dnia 10 (dziesiątego) stycznia 1929 roku do godz. 12-tej w południe w P. K. U. Wilno—miasto w Wilnie przy ulicy Jakóba-Jasińskiego № 12 parter (referat oficerski) gdzie zostaną poinformowani o rodzaju dokumentów personalnych, które obowiązani są złożyć w związku z powyższym rozkazem M. S. Wojsk.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Rozpoczęcie karnawału w Ognisku Akademickiem.** Dnia 5-go stycznia 1929 r. w lokalu Ogniska Akademickiego (ul. Wielka 24) odbędzie się pierwsza karnawałowa „Sobótka". Początek o godzinie 22-ej. Wejście 2 zł, akadem. 1 zł 50 gr.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Subwencja dla szkolnictwa lidzkiego.** Jak się dowiadujemy, Wileńskie Kuratorjum Szkolne wyasygnowało 250,000 zł na cele początkowego szkolnictwa w powiecie lidzkim.

ZE ZWIĄZKÓW i STOWARZYSZEŃ.

— **Doroczne walne zgromadzenie członków wileńskiego Towarzystwa Filharmonicznego** odbędzie się dziś, w piątek 4 b m. w sali prób Tow. Muz. „Lutnia" — Mickiewicza 6 (obok Teatru Polskiego), w pierwszym terminie — o godz. 6 i pół wiecz., w drugim zaś — bez względu na liczbę zebranych — o g. 7-ej.

ZEBRANIA i ODCZYTY.

— **Komunikat.** W niedzielę, dnia 6 b. m. o godz. 4 pp. odbędzie się zebranie szewców chałupników, przy ul. Dobroczynny zauł. 2, w lokalu Spółdzielni Szewców „Jedność", uprasza się kolegów szewców o jak najliczniejsze przybycie.

— **Tow. im. Jana Łaskiego.** Zarząd Towarzystwa Miłośników Historji Reformacji Polskiej, korzystając z przyjazdu do Wilna prof. *Stanisława Kota*, zaprasza na niedzielę na godz. 7-mą wieczór swoich członków, sympatyków i młodzież akademicką z kół historycznych i polonistycznych do lokalu Towarzystwa (Zawalna 1, front I piętro) na zebranie mające na celu usłyszeć i uczcić największego obok prof. A. Brücknera znawcy historji Reformacji Polskiej.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Kto może otrzymać pracę?** W Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy (Subocz 20a) wakują obecnie wolne miejsca dla czterech sił urzędniczych, oraz zgłoszone są zapotrzebowania na służbę domową.

Osoby zainteresowane mogą się zgłaszać do Urzędu Pośrednictwa Pracy w godzinach urzędowych (okienko № 7).

TEATR i MUZYKA.

REDUTA (na Pohulance).

— **„Trójka hultajska".** Dziś po raz piąty staroświecki wodewil Niestroy'a p. t. „Trójka hultajska" z udziałem Stefana Jaracza w otoczeniu całego Zespołu Reduty. Tańce, śpiewy i orkiestra pod kier. Eug. Dziewulskiego. Całość jest dziełem reżyserskiem dyr. T. Trzcińskiego.

Początek o godz. 20-ej.

— Jutro „Trójka hultajska".

— **„Uśmiech losu".** W niedzielę o godz. 15.30 przedstawienie popularne komedji Wł. Perzyńskiego — „Uśmiech losu" z udziałem Stefana Jaracza w postaci Siewskiego.

Ceny miejsc od 50. gr. Bilety już do nabycia w „Orbisie", a w dniu przedstawienia w kasie teatru od godz. 13-ej.

TEATR POLSKI (sala „Lutnia").

— Dziś ostatnie powtórzenie programu „Wieczór sylwestrowy". Na program składa się „Hiszpańska mucha", niezmiernie wesoła farsa Arnolda i Bacha, oraz obszerny dodatek noworoczny, złożony ze skeczów, monologów' piosenek i tańca. Conferensier K. Wyrwicz-Wichrowski.

— **„Idjota"** — F. Dostojewskiego. Jutro raz jeden tylko grany będzie „Idjota" F. Dostojewskiego z W. Malinowskim w roli ks. Myszkina.

— W niedzielę o godz. 8 m. 30 wiecz. będzie wznowiona, na jeden tylko wieczór, świetna komedja St. Kiedrzyńskiego „Powrót do grzechu".

— **Popołudniówki niedzielne.** W niedzielę o godz. 3 ej pp. granych będzie siedem obrazów dramatycznych, według powieści H. Sienkiewicza „Potop".

— W niedzielę o godz. 5 m. 30 pp. grane będzie widowisko jasełkowe „Betleem polskie" — L. Rydla.

Ceny od 20 gr.

— **Widowisko dla inteligencji pracującej.** W poniedziałek raz jeden grana będzie świetna komedja satyryczna „Mamusia", na której publiczność bawi się wybornie.

— **Najbliższa premjera.** Największą sensacją teatrów europejskich jest obecnie sztuka amerykańska „Proces Marji Dugan", nad którą obecnie pracuje Teatr Polski, pod kierunkiem reżyserskim K. Wyrwicz-Wichrowskiego

— **Koncert-poranek M. Fiałko.** W niedzielę najbliższą 6-go b. m. o godz. 12 m. 30 pp. odbędzie się w Teatrze Polskim koncert poranek wybitnej śpiewaczki wiedeńskiej Marji Fiałko.

Bilety już są do nabycia w kasie Teatru Polskiego 11 — 9 w.

Koncert w gimnazjum im. Lelewela.

Dnia 5-go stycznia b. r. w sobotę odbędzie się w sali gimn. im. Lelewela (Mickiewicza 38) koncert przy łaskawym udziale p p. Pławskiej, Wyrwicz-Wichrowskiego, Olszewskiego i Szczepańskiego oraz tańce plastyczne wykona pani Gregor Winogradzka, po koncercie „Czarna kawa" z tańcami. Początek koncertu o godz. 9 ej wieczór. Bilety do nabycia codziennie od godz. 11-ej do 1-ej w kancelarji gim. Lelewela a w dzień koncertu przy wejściu. Komitet rodzicielski dokłada wszelkich starań w urządzeniu bufetu i powodzeniu zabawy Czysty zysk przeznacza się na zwiedzenie wystawy w Poznaniu dla uczniów niezamożnych gimn. Lelewela. Niech zawsze ofiarne społeczeństwo wileńskie poprze tę zabawę, a tem da możność zwiedzić wystawę tym młodzieńcom, którzy znajdują się w trudnych warunkach materjalnych.

RADJO.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ.

Fala 435 mtr.

PIĄTEK, dn. 4 stycznia 1928 r.

11,56—12.10. Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, oraz komunikat meteorologiczny. 16.10—16.30. Odczytanie programu dziennego i chwilka litewska. 16.30—16.45. Kurs języka włoskiego — lekcja 17 a w zastępstwie dr. J. Rostkowskiej prowadzi Waly Krejger. 16.45 — 17.10. Kronika życia młodzieży omówi wróżka Dzieciolubka. 17.10—17.35. Koncert orkiestry Rozg. Wil. pod kier. Zygmunta Dołęgi. 17.35—18.00 O „Lenorze" J. Kaden Bandrowskiego. Odczyt wygł. Witold Hulewicz (transmisja na inne stacje). 18.00—18.30 Koncert ork. Rozgł Wil. pod kier. Zygmunta Dołęgi. 18.30—19.00. Audycja literacka z cyklu „Rozwój polskiego humoru" p. t. „Humor na szczytach romantyzmu" (Mickiewicz i Słowacki) w wyk. Z. D. R. W. 19.00—19.15. Muzyka z płyt gramofonowych firmy B. Rudzki w Warszawie, ul. Marszałkowska 87 i 146. 19.15 — 19.40. „Skrzynka pocztowa" korespon. bież. omówi kier. pr. P.R. w Wilnie, Witold Hulewicz. 19.40—19.56. Muzyka z płyt gramofonowych firmy B Rudzki w Warszawie, ul. Marszałkowska 87 i 146 19.56. Sygnał czasu z Warszawy. Odczytanie programu na sobotę i komunikaty. 20.15. Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej. Wyk. ork. Filharmoniczna pod dyr. Edwarda Mórika i Karola Flech (skrzypce). Po transmisji komunikaty: P. A. T., policyjny, sportowy i inne.

Na wileńskim bruku.

Śmiertelny strzał policjanta w obronie własnej.

Wczoraj wieczorem posterunkowy P. P Tomaszewicz zauważył na rynku Nowogródzkim dwóch osobników, którzy na jego widok poczęli uciekać. Na ulicy Składowej Tomaszewicz jednego z uciekających zatrzymał i w celu zabezpieczenia przed ucieczką zakuł w ręczne kajdanki. W drodze do komisarjatu na rogu ul. Koziej na Tomaszewicza napadł towarzysz aresztowanego chcąc go odbić. W trakcie szamotania się napastnik wydobył nóż, chcąc przebić nim policjanta. Tomaszewicz w obronie własnej nasamprzód dał strzał w górę, a gdy to nie poskutkowało, strzelił do napastnika raniąc go ciężko w żołądek. Ranny, jak stwierdzono zawodowy złodziej, 7 razy karany Jakób Kossakowski (Zarzecze 20) po przewiezieniu do szpitala św. Jakóba zmarł. W trakcie zajścia zakuty aresztant zdołał zbiec lecz policja ustaliła jego tożsamość i już jest na jego tropie. (x)

— **Fatalny strzał na postrach?** Dochodzenie w sprawie postrzelenia Franciszka Michałowskiego o czem donosiliśmy wczoraj potwierdziło pierwotne przypuszczenie, co do powodów postrzelenia. Sprawcą strzałów okazał się 16 letni Mikołaj Maluszkiewicz (Kurlandzka 2), który przyłapał Michałowskiego na niszczeniu parkanu i chcąc go odstraszyć — strzelił. O fatalnym skutku tego strzału wspominaliśmy wczoraj. Michałowskiemu grozi utrata wzroku.

— **Ładna przyjaciółka.** Paweł Szymański (Śniegowa 9) powiadomił policję, że przyjaciółka jego Emilja Sarnecka przywłaszczyła garderobę i rewolwer będące jego własnością i nie chce ich zwrócić. (x).

KINA I FILMY.

„Przedwiośnie".

Niewątpliwie najlepszy z dotychczasowych, polskich filmów. P. Henryk Szaro zrehabilitował się za swój, niedawno popełniony, śmiertelny grzech przeciw Polfilmji — „Dzikuskę". Zapewne—co Żeromski to nie Zarzycka... ale też i w tem co od reżysera filmu zależy różnica jest ogromna. W opracowaniu scenarjusza znać „Iwipazur" Struga, znajomość rzeczy Sterna. Im zawdzięczamy, że z inwencji fabularnej wielkiego twórcy „Przedwiośnia" tak wiele przeszło na ekran, że zasadnicza linja tej powieści została zachowana bez większych dla niej strat, co jest bardzo dużem zwycięstwem—przyznać należy, zważywszy wielkie trudności z tą transpozycją związane.

Każdy film polski witamy z niepokojem.

„Przedwiośnie" niepokój taki właśnie budzi. Uświadamiamy sobie przytem i to, że jeden wielki jego walor ginie dla filmu w zupełności. Z cudownej mowy Żeromskiego zostaje zaledwie nieznaczny ślad w napisach.

Szczęśliwie (i tu jeszcze raz—nie pierwszy, nie ostatni—odnajdujemy genjusz Żeromskiego) tę „resztę", po odpadnięciu czaru słów wielkiego pisarza pozostałą, niezgorzej zachowano. Ze wszystkich odtwórców postaci (o scenarjuszu już powiedzieliśmy) „Przedwiośnia" jedynie p Samborski jako Barwicki był fatalny, co głównie zaznaczyło się w scenie jego utarczki czynnej z Baryką, w postaci nieznośnej szarży mimicznej tego aktora, świadcząc niekorzystnie albo o jego inteligencji albo kwalifikacjach filmowych tylko.

Wielkie pole do popisu miał Zbyszko Sawan, który też z zadania swego wywiązał się z wielkim talentem. Tu dopiero poznaliśmy należycie jego zdolności jako t. zw. amanta bohaterskiego. Nie przygnieciony przez pospolitą manierę teatralną, odznacza się wielką szczerością i świeżością przeżyć.

Z postaci mniej lub więcej epizodycznych, czy drugoplanowych, na czoło wysuwa się oczywiście *Stefan Jaracz*. Jego stary Baryka jest prawdziwie „mistrzowską kreacją", taką drugą świetną maskę trudno byłoby znaleść w całej ogólnej twórczości filmowej, tej czy tamtej półkuli. Trafnie ktoś rzekł, że o ileż tu Jaracz przenosi talentem tak przecież wsławionego Janningsa, co już raz, kiedyindziej przypomnieliśmy.

Zkolei wymieniamy p. Teklę Trapszo jako matkę Cezarego, niekiedy (scena z workiem ziemniaków), wręcz kapitalną, p. Marję Modzelewską, która znakomicie swoją postać odtworzyła. Witamy p. Modzelewską jako jeszcze jedną, obok Jaracza i Sawana, pierwszej wielkości gwiazdę nażego filmu. Wielki talent wykazała p. Jaga Boryta. Jej Wanda jest bez konkurencji. P. Gorczyńska chwilami nie pozostawia nic do życzenia, chwilami „strasznie" przypomina teatr. Bolesław Mierzejewski jest b. poprawnie Wielosławskim. Maciejunio Skalskiego — pyszny! Walter „abssolutnie" dobry. Wszyscy inni, których już wobec braku miejsca nie mogę wymienić, są naogół „właściwi i na właściwych miejscach".

Szczególna uwaga należy się pięknej oprawie, a raczej tłu, na którem akcja się rozgrywa, jak również i zdjęciom, często, bardzo pięknym.

Pomysły reżyserskie także na niemniejszy aplauz zasługują. Sceny w „tiepłuszce" (dzieci) są w całej pełni na poziomie tego, cośmy widzieli w najlepszych zagranicznych filmach. To samo tyczy się i zarysu wypadków wojennych (1920 r. potem początek opowiadania Cezarego) w dobre, pełne ekspresji skróty ujętych.

Wszystko to pozwala nam w zupełności wybaczyć reżyserowi pewne niepotrzebne, niezgodne z oryginałem wtręty i przeróbki w scenarjuszu, oraz niektóre np. strój księdza w tiepłuszce także niezgodny zresztą, z oryginałem) niekonsekwencje.

Z radością więc stwierdzamy: kinematografja nasza uczyniła „Przedwiośniem" wielki krok naprzód. Oby tak dalej i w tym samym stopniu!

(sk.)

Z Sądów.

Proces nieuchwytnego koniokrada Rysia i jego bandy.

Pierwszy dzień rozpraw.

Wczoraj I-szy wydział karny sądu okręgowego w składzie wiceprezesa tego wydziału sędziego p. Antoniego Owsianki, jako przewodniczącego, oraz członków s. okr. pp. Kontowtta i Miłaszewicza przystąpił do rozpatrywania wielkiej sprawy przeciwko licznej bandzie groźnych przestępców, którzy pod przewodnictwem herszta Antoniego Rysia, z zaścianka Ozierczyzny, pow. święciańskiego w okresie od 1920 do 1926 r. na terenie przeważnie pow. święciańskiego dokonała całego szeregu zbrodni.

Na stałej ławie podsądnych ulokowano najważniejszych uczestników tej bandy, a więc: Antoniego Rysia, 2) Piotra Szałkowskiego, 3) Minaja Jermołajewa, 4) Cyprjana Prokofjewa, 5) Łazarza Ciepłoszonka, 6) Safroma Czałkę, 7) Afonja Dubinowa, 8) Marję Sawieljewównę, 9) Fiewronję Szałkowską, 10) Annę Pobierżę, 11) Jerzego Ciepłoszonka i 12) Zenobjusza Jermołajewa, którzy odpowiadają z więzienia. Innych podsądnych, pozostających na wolnej stopie w ogólnej liczbie 15 pomieszczono na ławach prowizorycznych. Nazwiska ich brzmią: Sergjusz Iwanow, Szmerel, Mowsza i Zełda Rejnowie, Izrael i Rachela Bermanowie, Józef Czepanis, Teofan Daniłow, dwaj Janowie i Teodor Krupieniszowie, Manuel Czałko, Aleksander Markow, Jan Kożemiakin i Kazimierz Klucznik.

Oskarżony Jankiel Rejn w międzyczasie zmarł.

Przy stole dla obrońców zajęli miejsca: mec. Bolesław Szyszkowski, który broni Rysia oraz adw.adw.: Andrejew, Neyman, Turski, Rutkiewicz, Zagórski, Czernichow i Szeskin.

Oskarżenie wnosi podprokurator p. Kałapski.

W charakterze biegłego występuje dr. Jul. Sumorok.

Rozpoczęcie przewodu sądowego.

Sąd przystąpił do wstępnych formalności, a więc sprawdzenia generalji podsądnych, a następnie obecności świadków, których do sprawy powołano w liczbie zgórą $1\frac{1}{2}$ setki, w czem 102 ze strony oskarżenia.

Po krótkiej przerwie, przewodniczący, za zgodą stron, mając na względzie ulżenie niezbyt przyjemnym obowiązkom świadków, postanowił przed odczytaniem aktu oskarżenia, zaprzysiądz wezwanych świadków i wyznaczyć im terminy stawienia się do sądu celem odebrania od nich zeznań.

Wobec tak znacznej ilości zeznających, podzielono ich na cztery grupy kolejno od każdej przyjmowaino przysięgę.

Dopiero o godz. 2 pp. przewodniczący zarządził odczytywanie aktu oskarżenia sformułowanego na 22 stronach druku.

Postrach Wileńszczyzny — koniokrad Ryś.

Z aktu tego dowiadujemy się, iż od 1919 r. mieszkańcy Wileńszczyzny a głównie pow. święciańskiego gnębieni byli bezustannemi kradzieżami inwentarza żywego.

Wreszcie władze bezpieczeństwa ustaliły, iż sprawcami tych zuchwałych kradzieży była banda zorganizowana, na której czele stał zawodowy koniokrad Antoni Ryś, który już w 1910 r. przez sąd rosyjski skazany był na 5 lat więzienia i wysłany na Syberję. W czasie rewolucji Ryś odzyskawszy wolność powrócił do rodzinnego kraju i tu oddał się wraz ze swymi kamratami swej specjalności.

W pewnym momencie zdołano pochwycić Rysia i jego pomocnika o wyglądzie półidjoty, Minaja Jermołajewa. Aczkolwiek zatrzymanym inkryminowano szereg ostatnich kradzieży, to jednak zdołali oni tak sprytnie wykręcić się z opresji, że wypuszczono ich z więzienia za kaucjami, z czego skorzystali i zbiegli.

Po inwazji bolszewickiej znowu Ryś i jego banda była na ustach spokojnych mieszkańców i policji z powodu ciągłych kradzieży i rabunków.

Nieuchwytność Rysia.

W połowie 1923 r. ponownie w ręce władzy wpadli dwaj osobnicy mocno poszlakowani o udział w bandzie koniokradów. Jednakże doprowadzeni do aresztu zdołali zbiec, raniąc przy tem jednego z policjantów. Okazało się dalej, iż sprawcami byli Piotr Szałkowski i Antoni Ryś, jednak mimo skrzętnych poszukiwań nie można ich było odszukać.

W 1923 i 1924 r. na terenie pow. święciańskiego dokonano znaczną ilość kradzieży i napadów rabunkowych, sprawców których w żaden sposób nie można było ująć.

Podejrzewano, że przestępstwa te były dziełem rąk ukrywających się Rysia, Antypa, Piotra i Dementjusza Szałkowskich oraz całej rodziny Remów i małżonków Bermanów.

Podejrzenia te zostały potwierdzone, gdy w sierpniu 1924 r. zatrzymani zostali Ryś, Szałkowscy, pierwszy ze swą przyjaciółką Sawieljewówną a drugi z żoną Fiewronją w chwili, kiedy usiłowali przekroczyć granicę polsko-rosyjską. Znaleziono wówczas przy nich dużo materjałów, ubrań, 600 dolarów i 185 rubli w złocie. W czasie eskortowania zatrzymanych Ryś i Szałkowski zbiegli. Natomiast rewizja w mieszkaniach żony Szałkowskiego i Sawielejówny ujawniła jeszcze większe zapasy rzeczy kradzionych.

Jeden z „grubszych" występów bandy.

W nocy z 27 na 28-go listopada 1924 r. we wsi Sienodacy, gm. kobylnickiej do mieszkania rodziny Sanków wdarła się uzbrojona w rewolwery i karabin banda nieznajomych, którzy steroryzowali domowników, bijąc ich dotkliwie kolbami. Następnie w okrutny sposób zamordowali Józefa Sanka, który powrócił z Ameryki i przywiózł większą gotówkę i kosztowności. Pastwą bandytów stały się wówczas dolary w kwocie 8.500 w banknotach, 95 w złocie oraz zegarki złote, pierścionki, ubranie, obuwie i t. d. Wskutek zadanych ran wkrótce po tym napadzie zmarł także Kazimierz Sank.

Napad na plebanję.

Dnia 27 września 1924 r. o godz. 10 wiecz. dokonano bestjalskiego napadu rabunkowego na plebanję we wsi Dzierkowszczyźnie, pow. postawskiego, gdzie proboszczem był ks. Jan Choroszucha.

Ks. proboszcz mieszkał na plebanji ze swą 14-to letnią córeczką Marją i 18-to letnią służącą Wiktorją Puchalską.

Bandyci powiązali wszystkich i poczęli się specjalnie znęcać nad księdzem, żądając wydania pieniędzy. Skrępowanego kapłana bito kijami, udawano, iż obcinają mu brzytwą poszczególne części ciała, a wreszcie przypalano nad płonącą świecą stopę. Przeszli następnie do innego pokoju, gdzie dopuścili się gwałtu na służącej. Zkolei otworzyli kościół i po splądrowaniu go, wyjęli z cymborjum monstrancję i kielich z komunikantami, które wysypali na podłogę, a kielich zabrali.

W czasie tego napadu zrabowano 80 zł. gotówką, wiele materjałów ubraniowych, garderobę, nieco biżuterji i rewolwer.

Śledztwo prowadzone w tej i innych sprawach wykazało, iż sprawcami ich jest banda Rysia i Szałkowskiego.

Na tropie bandytów.

Ustalono również, iż banda miała tak zwaną melinę we wsi Milkuny, u Zenobjusza Jermołajewa i tu dzieliła się łupem.

Władze bezpieczeństwa wytężyły wszystkie siły, by ująć uczestników groźnej bandy. Pościg trwał przez cały 1925 r. i wreszcie zdołano aresztować Jermołajewa, Ciepłoszonka, Czałkę i Prokofjewa.

Gajowy i konfident policji na usługach Rysia.

Tropiąc w dalszym ciągu Rysia, Szałkowskiego i Kolesowa, funkcjonarjusze policji ustalili, iż ukrywali ich bądź w mieszkaniach bądź w lasach okolicznych: gajowy Aleksander Markow, Daniłow, Czałko, bracia Krupieninowie i Kożemiakin. Nadto Czałko, będąc konfidentem Starostwa Święciańskiego do sprawy Rysia, dawał umyślnie mylne informacje, uprzedzając jednocześnie bandytę o posunięciach władz względem niego.

Jedna z wielbicielek bandyty.

Sprawę nieco posunął fakt aresztowania niejakiej Anny Pobierżo, dawniejszej przyjaciółki Rysia, która przyznała się, iż należała do bandy, przeprowadzając wywiady, które umożliwiały dokonanie skutecznych napadów. Wskazała ona cały szereg nazwisk towarzyszy Rysia. Do bandy należała od 1919 r. mając lat 14. Zeznała wreszcie, iż porzuciła swego przyjaciela w 1922 r. jednak go bardzo kocha.

Zmierzch herszta.

W grudniu 1925 r. policja otrzymała informacje, iż Ryś przebywa w Wilnie i terenem jego zbrodniczej działalności są najbliższe okolice miasta. Wobec tego usilnie pracowano, by wyśledzić kryjówkę bandyty.

Wypadkiem jeden z konfidentów urzędu śledczego poznał się z niejakim Tymoteuszem Gowszem, który go poprosił, by mu nakleił fotografję na wręczonym blankiecie dowodu osobistego i zaopatrzył ją w pieczęć urzędową. Konfident obiecał to zrobić. Po sprawdzeniu okazało się, iż fotografja jest podobizną Rysia, wobec czego nie ulegało wątpliwości, że rzekomy Gowsz jest bezskutecznie poszukiwanym bandytą.

Na skutek udzielonych informacyj wywiadowca komendy policji na pow. wil.-trocki Franciszek Songin przy pomocy wywiadowcy Józefa Antoniewicza w dniu 12 stycznia 1926 r. aresztowali przy zbiegu ul. Kijowskiej i Rydza Śmigłego idącego Rysia.

Schwytany za ręce, usiłował on zrobić użytek z broni, lecz szybkim ruchem p. Songin stał się posiadaczem jego własnego gotowego do strzału rewolweru.

Obezwładnionego nieuchwytnego dotąd Rysia uwięziono.

Badany przyznał się do popełnienia wielu kradzieży koni jednak stanowczo wypiera się jakiegokolwiek udziału w rabunkach i mordach.

Zeznania Rysia posłużyły policji do wyświetlenia wielu kradzieży i rabunków oraz do ujęcia innych uczestników bandy, a między innymi i Piotra Szałkowskiego.

Dzisiejsze posiedzenie rozpocznie się o godz. 9-tej rano. *Ka-er.*

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Pogłoski o zmianach w rządzie.

Pos. Radziwiłł ministrem Spraw Zagranicznych.?

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy.)

Obecnie po ustąpieniu z gabinetu ministrów p. Meysztowicza jako reprezentanta do pewnego stopnia obozu konserwatywnego, aktualną się stała w kołach politycznych pogłoska, którą zanotować trzeba z obowiązku dziennikarskiego.

Pogłoska ta, warto dodać, już w swoim czasie dość długo kursowała wśród dziennikarzy i kół politycznych, — a mianowicie, mówią, że do rządu ma wejść pos. Radziwiłł, który objąłby tekę ministra spraw zagranicznych na miejsce p. min. Zaleskiego. Ten ostatni zaś objąłby w tym wypadku jedną z najważniejszych placówek dyplomatycznych zagranicą.

Wybuch powstania w Persji.

WIEDEŃ, 3/I. (Pat). „United Press" donosi z Jerozolimy, że powstanie w Persji pod kierownictwem Dost-Mohameda przybierać zaczyna formy poważne. Szach perski Riza-Pahlavi znajdować się ma obecnie w tych samych trudnościach, co król Ammanullah. Powstanie perskie pozostaje bezwątpienia w związku z powstaniem w Afganistanie i Syrji.

Huragan u brzegów Japonji.

LONDYN, 3.I. (Pat.) Huragan nawiedził w Japonji północno-zachodnie wybrzeża, czyniąc największe straty w prefekturze Niigatee, gdzie fale morskie, pędzone wiatrem o sile 100 mil na godzinę, zniszczyły setki domów w nadbrzeżnych wioskach. Liczbę zabitych obliczają do 56 osób, nie licząc wielkiej ilości rannych. Komunikacja telefoniczna i telegraficzna uległa zerwaniu. Parowiec „Toyoto-Mimaru" zatonął. Zdołano uratować 4 członków załogi. 31 osób utonęło.

Przeciw socjalistycznym militarystom niemieckim.

BERLIN. 3.I. (Pat). Socjalistyczny „Vorwaerts" otwiera dziś dyskusję nad ogłoszonym onegdaj programem wojskowo-socjalistycznym dwoma artykułami: posła Franciszka Kuenstlera oraz redaktora Furtwaenglera. Nie należy zapoznawać faktu—pisze pos. Kuenstler — że obecni republikańscy militaryści, podobnie, jak wszystkie stronnictwa mieszczańskie w Niemczech, zachowywałyby się w sprawie rozbrojenia zupełnie tak samo, jak przed katastrofą z roku 1918, gdyby Ententa nie nałożyła na Niemcy ograniczeń w sprawie zbrojeń.

Jako dowód tego stwierdzenia powołuje się pos. Kuenstler na wyniki ostatniego głosowania w Reichstagu nad socjalistycznym projektem w sprawie budowy pancernika. W szeregach socjalnej demokracji Niemiec— oświadcza pos. Kuenstler — panuje dziś jednomyślny pogląd, iż kierownicy Rzeszy w sierpniu 1914 roku okłamywali i oszukiwali lud. Nazywało się to wówczas, że Niemcom narzucono wojnę. Miała to być wojna nie zaczepna, lecz obronna. W przyszłości hasło do wojny może opiewać wojnę obronną przeciw interwencjom państw imperjalistycznych i faszystowskich. Pos. Kuenstler domaga się więc zmiany socjalistycznego programu wojskowego, oświadczając, iż obecna Reichswehra powinna być zreformowana i przekształcona w kresową policję ochronną. Zadanie swoje powinna taka policja jednak spełniać tylko ściśle wedle postanowień traktatów pokojowych. Socjalna demokracja niemiecka powinna prowadzić politykę zbrojeniową tylko wedle tych założeń i nie wchodzić na bezdroża, które mogłyby obrażać cele pokojowe.

Wstępny artykuł redaktora Furtwaenglera podkreśla w przeciwieństwie do wywodów pos. Kuenstlera konieczność wystąpienia za utrzymaniem ochrony niemieckiej ojczyzny, podnosząc, iż obecnie nie można jeszcze mówić o zupełnem unicestwieniu i uniemożliwieniu groźby wojny. Byłoby to naiwnem, a ze stanowiska polityków nawet zbrodniczem posunięciem. P. Furtwaengler twierdzi, iż obecny program socjalistyczny w swej merytorycznej części jest zupełnie słuszny.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wyd. przyjmuje od 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, tel. 3—40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—40 gr., w tekście I, II str.—30 gr., III, IV, V, VI—35 gr., za tekstem—15 gr., kronika rekl.-komunikaty—1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabeleryczne—50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świąteczn.—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe—25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy—20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń. Oddział w Grodnie: Bankowa 15.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" ul. Ś-to Jańska 1, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.